Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administacji „Głosu Narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 90.

Nr 236 **Kraków, wtorek 28 maja 1907 r** **ROK XV**

Rewolucjoniści czy bandyci?

Ostatnie napady w celach „ekspropriacji“, dokonane w Królestwie Pol. przez t. zw. frakcję rewolucyjną Polskiej Partji Socjalistycznej, były dostatecznym chyba dowodem jak szaloną i zbrodniczą jest polityka tej grupy socyalistycznej, która zasługuje na miano nie „rewolucyjnej“, ale wprost bandyckiej! Niejednokrotnie też wskazywaliśmy, że działalność „frakcji rewolucyjnej P. P. S.“ nie ma nic wspólnego ani z celową walką w obronie klas pracujących ani z rewolucją, a jest tylko awanturniczem przedsięwzięciem zdeprawowanych jednostek, dla których krwawe rzemiosło brauningowe stało się potrzebą ich zwyrodniałej natury. Ten słuszny sąd o pepeesowskich „rewolucyonistach“ w Królestwie Polskiem, na który każdy musi się zgodzić, kto nie jest wyzuty z resztek uczciwości i zdrowego rozsądku, nasi galicyjscy „towarzysze“ z ich organami, krakowskim „Naprzodem“ i lwowskim „Głosem“ piętnują jako objaw „burżuazyjnej“ nienawiści do „rewolucyjnego“ proletaryatu W ten sposób, zdaniem galicyjskich świstków socyalistycznych, wśród „burżujów“ znalazł się i Centralny komitet Robotniczy P. P. S., który z powodu ostatnich napadów „frakcji rewolucyjnej“ wydał odezwę, w której w podobny sposób ocenia jej bandycką działalność. Oto znamienniejsze ustępy tej odezwy:

„Napady w Warszawie i Łodzi, czytamy tam, które były punktem wyjścia tych wypadków, zostały zorganizowane przez t. zw. frakcję rewolucyjną. Wynikają one konsekwentnie z szalonej i niepoczytalnej taktyki, jakiej trzyma się ta grupa. Są to jedynie nowe ogniwa w łańcuchu czynów wśród których bardziej rozgłośne to: Rogów, ul. Wspólna.“

„Rozbijano raz po raz sklepy monopolowe i stacje kolejowe! By mieć pieniądze na wydawanie swych pseudo-rewolucyjnych świstków, by módz tumanić robotników, kierownicy „frakcji“ posyłali swych bojowców na te przedsięwzięcia i dla znikomych groszowych zysków narażali świadomie na śmierć dziesiątki ludzi!

„Niedość na tem! Bojowcom wpojono zasadę, że każdy żołnierz jest wrogiem, którego dla zdobycia pieniędzy godzi się mordować.“

Dalej odezwa P. P. S. zarzuca „frakcji“, że wprowadziła zasadę nieliczenia się z życiem ludności, czego jaskrawym przykładem był pamiętny napad na pocztę przy ul. Wsólnej, że prowokuje pogromy wojskowe itd. Wobec tego P. P. S. zwraca się do robotników z następującym wezwaniem:

„Towarzysze! Wzywamy was wszystkich do zastanowienia się, dokąd taka polityka prowadzi. Wzywamy was, abyście z całą siłą przekonania wystąpili przeciw zbrodniczemu szaleństwu „frakcji“! Mówią nam o polityce „czynu rewolucyjnego. Jakie są skutki ideowe i polityczne tego rodzaju napadów?

„Mówią nam o „dezorganizowaniu rządu“.

„Nędzny to frazes. Przedewszystkiem kierownikom tego rodzaju „akcji“ chodzi jedynie i wyłącznie o pieniądze; wszelkie gadanie o „dezorganizowaniu“ i t. d. ma na celu tylko tumanienie łatwowiernych...

„Nie wierzymy, aby nawet należący do frakcyi robotnicy takie czyny uznawali, bo nie możemy uwierzyć, aby kilka miesięcy awanturniczej propagandy frakcyjnej zdołało w ich umysłach zniweczyć ideowość socyalistyczną!

„Czas, aby jednomyślny protest uświadomionych mas robotniczych położył koniec zbrodniczym doświadczeniom, dokonywanym na żywem, broczącem ciele ludu roboczego! Do tego protestu wzywamy was, towarzysze. Wzywamy doń i was, towarzysze z „frakcji“! Opamiętajcie się! Przestańcie popierać niepoczytalną taktykę waszych kierowników, nie dopuszczajcie do wprowadzania w czyn ich awanturniczych pomysłów jeżeli nie chcecie, by na waszych sumieniach zaciążyła krew naszych braci, jeżeli nie chcecie stać się współwinnymi tych klęsk które, dzięki tej taktyce na walczący proletaryat spadają. Opamiętajcie się, póki czas!“

Tak pisze w swej odezwie Centralny Komitet Robotniczy P. P. S., a przyznając słuszność jego obecnej ocenie działalności „towarzyszów“ z frakcji „rewolucyjnej“, trzeba tu uczynić jedną uwagę: Szkoda, że tak późno kierownicy P. P. S. wzywają do zaprzestania „zbrodniczych doświadczeń, dokonywanych na żywem, broczącem ciele ludu roboczego“, a przedewszystkiem szkoda, że sami byli inspiratorami i głównymi sprawcami tych „doświadczeń“! Oni to bowiem dali brauningi do rąk ciemnych mas robotniczych, oni wyszkolili w krwawem rzemiośle te szajki bandytów, które teraz są hańbą i nieszczęściem ruchu robotniczego!

Zbyt późno przemówiło sumienie i rozsądek wśród warszawskich prowodyrów socjalistycznych. Dobrze jednak, że przynajmniej sami teraz stwierdzają, że owe „bohaterskie czyny“, któremi tak chlubi się jeszcze „Naprzód“ są jedynie „zbrodniczem szaleństwem“, za które płacić musi swą krwią biedny, otumaniony przez zwyrodniałych awanturników robotnik polski.

Deklaracya polityków młodoczeskich.

WIEDEŃ 27 maja.

(z. c.) Sobotnie „Narodne Listy“ umieściły wynurzenia najwybitniejszych przewódzców młodoczeskich, dr. Skardy, Kramarza, Herolda i Celakowsky‘ego, co do odbytych wyborów w Czechach oraz politycznej sytuacyi, jaka wskutek tych wyborów powstała.

Dzisiejsze wieczorne pisma wiedeńske bez różnicy odcieni politycznych przypisują tej enuncyacyi nader doniosłe znaczenie, zaznaczając jednozgodnie, że może prezesowi kluby młodoczeskiego uda się połączyć w sprawach czysto czeskich wszystkich posłów, bez względu do jakiej partyi należą, naturalnie z wyjątkem posłów socyalistycznych.

Niemałe zdziwienie wywołał tu fakt, że prasa wiedeńska, którą przecież nikt posądzać nie może o zbytnie sympatye z Czechami, interpretuje tę enuncyacyę dziś przychylnie...

Niezwykła ta uprzejmość wobec pobitych sromotnie młodoczechów ma głębsze przyczyny.

O ile przedtem partyom politycznym niemieckim, szczególnie liberalnej zależało na podkopaniu powagi i znaczenia klubu młodoczęskiego, o tyle obecnie, po zwycięstwach wyborczych socyalistów i chrześcijańsko-socyalnych nie leży wcale w interesie Niemców zbytnie osłabienie frakcyi czeskiej w przyszłej Izbie poselskiej.

Wobec dzisiejszej sytuacyi politycznej, wobec powszechnej klęski wyborczej, partye niemieckie: liberalna, postępowa, ludowa, chociażby nawet w niektórych sprawach połączyły się ze sobą i głosowały zgodnie, zawsze zostaną pobite znaczną większością głosów obozów przeciwnych.

Przedewszystkiem groźne niebezpieczeństwo tworzy dla nich stronnictwo dr. Luegera... By więc zawczasu przygotować most ugody, prasa liberalna wiedeńska otrzymała wskazówkę, by przynajmniej tymczasowo nietylko nie występować wrogo przeciw młodoczechom, lecz przeciwnie, o ile możności ruch polityczny pp. Kramarza, Herolda, Pacaka i Forzta popierać.

Tem też tłumaczyć należy, że nader różowe nadzieje na wstępie niniejszego artykułu wymienionych polityków czeskich, jakim dali wyraz w „Narodnich Listach“, prasa wiedeńska przyjęła jako dobrą monetę i przypisuje im wielkie znaczenie.

Jaką zaś wartość przypisywać należy twierdzeniu p. Kramarza, że Czesi w sprawach narodowych i religijnych bez względu na zapatrywania polityczne pójdą ręka w rękę wykazuje najlepiej list posłów czeskich-katolików, wystosowany do swych wyborców, którzy z naciskiem podnoszą, że stać będą wiernie przy sztandarze religii katolickiej, a zatem są stanowczymi przeciwnikami wszelkich reform na polu małżeństwa.

Powoływanie się zatem profesora Celakowsky‘ego na rok 1879, w którym wielka własność czeska, staro i młodoczesi szli zwartym szeregiem

jest nie na miejscu, gdyż, jak wiadomo, obecnie reforma prawa małżeńskiego miała jednego z głównych popleczników w klubie młodoczeskim.

Cała więc akcya polityków młodoczeskich, poparta gorąco przez prasę niemiecką ma na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej oraz zapoczątkowanie przedwstępnych rokowań z nie dawnymi jeszcze wrogami w celu ratowania się od kompletnej zagłady.

—oooooooOOOoooooooo—

Ruch wyborczy.

AGITACYA W BOCHEŃSKIEM.

Skarżą się ludowcy na terror starostów i naganiaczy wyborczych, na nieuczciwą agitacyę i nieprzestrzeganie ustaw. Ale doprawdy nadużycia, oszustwa i krętactwa ludowcowych agitatorów i kandydatów nie ustępują żadnym nawet starościńskim gwałtom.

W powiecie bocheńskim, gdzie o mandaty ubiegają się kandydaci inteligentni i reprezentujący pewną siłę i zdolności do pracy parlamentarnej, agitacya toczy się szerszem i burzliwszem korytem. Jak zaś wygląda ona po stronie ludowców, to oświetlą przyszłe rozprawy sądowe, a tu podamy kilka faktów:

W Borku w ubiegły piątek zjawił się w lokalu wyborczym agitator ludowiec z pow. Brzeskiego Mączka i podczas aktu głosowania wyborcom, prosząc ym go o wypełnienie karty głosowania nazwiskiem ks. Stojałowskiego, stampilią wyciskał nazwisko p. Ruebenbauera. Gdy jednemu z nich wbrew jego woli wydarł kartę i wybił nazwisko kandydata ludowców oburzenie obecnych i skargi zmusiły komisarza p. Tihindlera do wydalenia nieproszonego agitatora ze sali i aresztowania go. Oburzeni włościanie dali mu podobno jeszcze dotkliwszą nauczkę. Wyborcy tamtejsi nie dali się uwieść takim agitatorom i 621 głosów padło na ks. Stojałowskiego.

W Ostrowie dwaj ludowcy zwołali w wigilię wyborów włościan z całej wsi i zaproponowali im wypełnienie kart wyborczych. Gdy jednak zaczęli wszystkim wpisywać p. Ruebenbauera, usprawiedliwiając się tem, że nie znają nazwiska zastępcy ks. Stojałowskiego, włościanie wyszli gromadnie i poprosili p. Kareckiego o wypisanie im na kartach kandydata Centrum.

Ci sami „ludowcy“ ugaszczali hojnie zwolenników p. Ruebenbauera, a przy komisji, przy której sami tylko zasiedli ludowcy, używali wszelkich namów i obietnic, by przeforsować swego kandydata.

W Brzeźnicy agitator ludowców ofiarował 100 koron jednemu wyborcy, który odrzuciwszy pieniądze przy świadkach pieniądze przed łożył już całą sprawę władzom. Agitatorzy ludowców i ks. Batki wyłudzali tam przed pierwszem głosowaniem karty głosowania od kobiet i wypełniali je dowolnie.

Przy drugiem głosowaniu karty wydawano przy urnie, nadużycia były uniemożliwione dlatego też p. Ruebenbauer stracił znaczną ilość głosów.

* * *

DZISIEJSZE WYBORY.

Dzisiaj we wtorek mają się odbyć ściśle wybory w okręgach środkowo-galicyjskich wiejskich, w których dnia 21 b. m. przeprowadzone wybory ponowne nie dały pozytywnego rezultatu.

I tak stają do wyborów ściślejszych w okręgach:

* * *

NOWY SĄCZ-GRYBÓW.

St. Potoczek centr., Ciągło lud. i ks. Hatyszak st. Rusin.

Wybór Potoczka i Ciągły zapewniony.

* * *

KROSNO - ŻMIGRÓD.

Harnek lud. i Tenczar centr. Mandat większości uzyskał tu Stapiński.

* * *

JAROSŁAW - CIESZANÓW.

P. Kozłowski kons., Stachura ukr. i Hryniewiecki staroruś.

Wybór Kozłowskiego i Stachury zapewniony.

* * *

ZŁOCZÓW - KAMIONKA.

Hlebowicki staroruś. Zieiski ukr. i Obertyński kons.

* * *

TARNOPOL - ZBARAŻ.

Ostapczuk soc. ruski, Zamorski nar. dem. i Hołubowicz starorus.

Wybór Ostapczuka i Zamorskiego prawdopodobny.

* * *

Z mandżurskich pól.

Wspomnienia włoskiego oficera.

Zaczynają pojawiać się wspomnienia z ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej. Generał Kuropatkin napisał dzieje kampanii, ale jeśli dziennikarskie pogłoski były zgodne z prawdą, nie mógł oddać ich w obieg księgarski, aby nie wznawiać skandalicznych sporów jakie już w czasie samej kampanii wybuchły między dowódcami wojska. We Włoszech ukazały się już wspomnienia Ludwika Barziniego, korespondenta medyolańskiego „Corriere della Sera“, który był wysłany do Japonji w czasie wojny. Obecnie zaś, wydał opis kampanii z roku 1904 i 1905, porucznik marynarki włoskiej p. Filip Camperio, wysłany przez rząd włoski w charakterze wojskowego attache, przy głównym sztabie rosyjskim, najsamprzód przy generale hr. Tod. Kellerze, potem przy głównodowodzącym generale Aleksieju Kuropatkinie. Ogółem przebywał w Mandżuryi od marca 1904, aż do października 1905 roku.

Bawiąc przy sztabie głównym rosyjskim, Camperio mógł zarazem podczas bitwy obserwować Japończyków, mógł ocenić celność strzałów artyleryi japońskiej, poprostu, jak mówi, miażdżącej, w czem jej znakomicie ułatwiał zadanie zwyczaj Rosyan nie ukrywania się po za nierównościami terenu. Taktyka japońskiej artyleryi rozwijała się doskonale i to w zupełnej zgodzie z piechotą. Już po pierwszej przegranej bitwie, kiedy komenderujący generał Keller przekonał się o wyższości taktycznej wroga, zrozpaczony telegrafował do generała Kuropatkina: „Zręczność nieprzyjaciela pobiła mnie...

Niebawem Rosyanie przekonali się, z jakiem wojskiem mieli do czynienia. Rzeczywiście, patryotyczne wychowanie, wyszkolenie, bohaterstwo i zaciętość małych żółtych ludzi, przeszły wszelkie oczekiwania. Pod Port-Arturem, kiedy udało się flocie rosyjskiej zatopić jaki okręt, żołnierze Mikada, w wodzie rozpruwali sobie brzuchy, (Harakiri), aby nie wpaść żywcem do niewoli.

O rosyjskim żołnierzu wyraża się autor, jako o bardzo dobrym materyale, nie tak jak oficerowie, którym ma niejedno do wytknięcia, gdyż zarzuca im wprost brak wiadomości potrzebnych w służbie, a całej organizacyi, że zdradzała zupełną niegotowość do wojny. Brakowało map wojennych, nie znano terenu, przy odwrotach kierowano się busolą. Nie wystarczają ani pięknie wypracowane plany, ani generałowie do wygrania bitew, ale należy, aby wszyscy aż do ostatniego, słuchali rozkazów. Informacye o nieprzyjacielu, nie były nigdy dokładnemi i jasnemi, a nieraz całkiem nawet fałszywemi, do czego przyczyniało się także i to, że wojska rosyjskie operowały wśród ludności źle usposobionej, bo poniewieranej i rabowanej przez żołnierzy. Natomiast Japończycy mieli wszędzie swoich szpiegów. Przytem, ruchy taktyczne Rosyan były ciężkiemi, zbyt powolnemi, opóźniały się, podczas gdy zwinni Japończycy manewrowali szybko, oskrzydlali i niezwłocznie z szaloną odwagą przechodzili do ataku. Rosyanie byli zwykle zaskoczeni w głębi dolin, podczas gdy tamtym nie uchodziła nigdy sposobność szybkiego zajęcia pozycyi górujących, które potem należało zdobywać.

Japońska konnica okazała się lepszą od kozaków.

Oddając należyte pochwały żołnierzowi nie zamilcza przykładów — zresztą rzadkich nieporządków i wielkiej niekarności jak np. podczas walnej bitwy pod Mukdenem, przypisując je upadkowi ducha i wiary w zwycięstwo, albo jak w bitwie pod Tiurencien, gdzie 22-gi pułk strzelców wschodniej Syberyi, wobec przewagi wroga, uszedł z pola bitwy. Oficerowie nie zdołali wstrzymać żołnierzy, a pułkownik został oddanym pod sąd wojenny, od którego się uchylił przez samobójstwo.

Nieodpowiednie wyszkolenie piechoty okazało się także i w tem, że żołnierze rosyjscy niepotrzebnie wystawiali się na ogień artyleryi i piechoty japońskiej, z „brawurą“ powiedzmy, całkiem bezużyteczną, a nawet wprost szkodliwą, podczas gdy mali Japończycy zawsze starali się ukrywać za falistościami terenu i nosili na twarzach, zielone zasłony. Pod tym względem, interesującemi są spostrzeżenia zrobione na fotografiach, zdjętych podczas bitew. Na tych, jakie zdjęto w obozie rosyjskim, z trudnością można dostrzedz wojska japońskie, ukryte, schowane za workami i falistością gruntu; podczas gdy fotografie zdjęte od strony japońskiej, pozwalają dostrzedz dość wyraźnie linię żołnierzy rosyjskich, nie starających się o maskowanie własnych szeregów. Odpowiednio do tego, okazały się praktyczniejszemi, mundury koloru „kaki“ Japończyków, „koloru ziemi“, jak mówili rosyjscy artylerzyści. Sam generał Keller, padł ofiarą podobnej nieostrożności, rozszarpanym został przez japoński szrapnel.

Brak solidarności pomiędzy dowodzącymi, doprowadzał nieraz do nieposłuszeństwa. I tak powiada Camperio, że podczas bitwy pod Szake generał Miszczenko, któremu powierzony był atak na ważną pozycyę, rozpocząwszy ogień własną artyleryą, zażądał, aby 31-a dywizya, stojąca w pobliżu, posłała swoją piechotę. Generał Man komenderujący dywizyą odmówił kategorycznie i dopiero skutkiem wdania się naczelnika sztabu głównego, dywizya generała Man przyłączyła się do ataku.

Ważny niedobór sygnalizuje także autor, kiedy mówi o artyleryi rosyjskiej: nieraz oficerowie piechoty, prowadzący wojsko na linii ognia, musieli ostrzegać artyleryą stojącą za nimi, że jej ogień jest za krótkim i razi własne szeregi. W bitwie pod Szake, rosyjska kompania po zażartej walce, zdołała zająć jedno ze wzgórzy koło Sakepu, ale zaledwie tam się usadowiła, zaczęła ją ostrzeliwać artylerya gen. Rennenkampfa i kompania musiała się cofnąć. Widocznie oficerowie nie dość pilnowali strzałów. To samo zdarzyło się z piechotą, na tem samem wzgórzu Sakepu. Dwa pułki, które się jednocześnie dostały na szczyt zaczęły się wzajemnie ostrzeliwać zażarcie, tak, że z trudnością udało się wstrzymać bratobójczy ogień.

Tym sposobem zdarzały się wypadki, że rosyjscy żołnierze, mieli rany jednocześnie od kul japońskich, rosyjskich i chunchuskich.

Ogólne wrażenie, jakie się wynosi z przeczytania książki p. Camperio jest, że wojsko rosyjskie wymaga reformy pod względem oficerów i sztabów głównych oraz umysłowego przygotowania komendy.

—oooooooOOOoooooooo—

DOLINA - KAŁUSZ.
Trylowski ruski rad., Romańczuk nkr. i Cipser nar. dem.
W okręgu tym czysto ruskim wybór Polaka jest bardzo wątpliwy.

—ooooooooOOOooooooooo—

Nowy paszkwil Björnsona.

W niedzielnym numerze wiedeńskiej „Zeit“ umieszczono odpowiedź Björnsona daną Paderewskiemu, na list wywołany potwarzą rzuconą przez norweskiego pisarza na naród polski.

Trudno nam podawać w całości tą odpowiedź i nie mamy nawet zamiaru nudzić czytelników naszych cytowaniem tych wszystkich kłamstw perfidnych a wykrętnych, od jakich pstrzy się ten list będący nową napaścią zdziecinniale upartego starca, co z głośnego swego imienia korzystając, bezkarnie grasuje w prasie europejskiej.

List ten będzie dla tych, którzy dotychczas przypuszczali, że Björnson dał się nadużyć swym przyjaciołom ruskim, że nieświadomie posłużył za narzędzie przeciw nam, — chyba przekonywującym dowodem iż nie nieświadomością ale złą wolą kierowany wszedł autor jego na niezaszczytne drogi paszkwilu... Bo jeśli co uderza w liście Björnsona, to niesłychany upór z jakim stoi przy swych pierwotnych — a przez Paderewskiego już dostatecznie sprostowanych twierdzeniach, niesłychana nienawiść jaką zieje do Polaków i wszystkiego co polskie, a wreszcie ton wycieczek osobistych przeciw Paderewskiemu — chyba najmniej chluby przynoszący Björnsonowi. Listu całego jak to już zaznaczyliśmy — przedrukowywać nie chcemy. Podajemy go tylko w wyjątkach, zaznaczając, że prostowaniem statystyki stworzonej przez Björnsona (czy też może przez pomocnych mu przyjaciół ruskich) dla celów paszkwilowych zajmować się możnaby tylko dla jej... humorystyki. Przejdziemy więc jedynie ogólną treść listu, podając zeń najcelniejsze, dla scharakteryzowania samego Björnsona nader ciekawe ustępy.

* * *

Zaznaczywszy, że gdzieś przed laty spotkał się w jednem z austrjackich czasopism austrjackich (czy nie w Ukrainische Rundschau?) z opisem ucisku chłopów ruskich w Galicji opowiada Björnson, iż od tego czasu zaczął zbierać materjały do historji Polski.

„Tymczasem zdarzyło się — czytamy w liście — że studenci ruscy zostali aresztowani za młodociane demonstrowanie (!) na rzecz swego ludu i języka i siedzieli zamknięci w areszcie śledczym przez trzy tygodnie, bez przesłuchania i bez wyroku. Ci młodzi ludzie zamknięci w ciasnem więzieniu wycierpieli wówczas wiele, a gdy już nie widzieli innego sposobu ratunku postanowili umrzeć z głodu (!!) aby w ten sposób zwrócić uwagę świata na swych katów (sic!). T o m i z a i m p o n o w a ł o. Telegrafowali do mnie z więzienia i ja im odpowiedziałem i przyrzekłem pisać w ich sprawie“.

Przyrzeczenia Björnson dotrzymał, a na artykuł jego pojawiła się wnet odpowiedź Paderewskiego. Oto co o niej pisze wytworny Norweg: „I takiej eleganckiej bezczelności, z tak rycerskim gestem jeszcze w mem życiu nie spotkałem. Gdyby był (Paderewski) umyślnie proszony o wykazanie najjaskrawszych właściwości Polaków, lekkomyślności i próżności, jakie ich niszczą — lepiej nie mógłby tego uczynić. Obraz tych właściwości przedstawiony w moim artykule nie mógłby znaleźć lepszego potwierdzenia“.

Potem następuje statystyka, specjalnie björnsowska pełna kłamstw i przekręcania faktów, w jaskrawości swej przewyższająca wszystkie nieprawdy pierwszego listu, a oparta już nietylko na uderzającej nieznajomości stosunków galicyjskich, ale przedewszystkiem na złej woli widniejącej w liście całym.

Wykazawszy za pomocą dowolnie skombinowanych cyfr, dobieranych tak jakby i w statystyce istniała „licentia poetica“, że rusini w Galicji na polu szkolnictwa są niesłychanie pokrzywdzeni zapytuje Björnson „Czyż to nie jest całkiem po polsku“?

Następnie zajmuje się Björnson sejmem i ordynacją sejmową galicyjską. Oczywiście i tu krzywda Rusinów jest wołająca o pomstę do nieba, zwłaszcza, że Polacy „umieją robić wybory“. W tym ustępie okazuję się najdowodniej wykwintne maniery kalumniatora. Polacy nazywają się „die Polaken“, a zdanie ostatnie ponieważ list jest odpowiedzią muzykowi daną kończy się zwrotem: „Niech się nikt nie dziwi, że między nimi jest tylu wirtuozów“.

Jak gruntownie studjował Björnson historję polską i statystykę galicyjską niech posłuży fakt, że zajmując się stosunkiem ilości ruskiej ludności do polskiej cytuje źródła z r. 1802! Wreszcie na zakończenie zajmuje się Björnson jeszcze raz historją galicyjską i... z rzezi w 1846 robi broń przeciw Polakom.

Polacy winni! Naturalnie, jeżeli się kłamać chce, to każdy fakt przekręcony za argument posłużyć może, i otumanić łatwowiernych. Björnson sztukę tę posiadł w wysokiej mierze, to też gdy czytamy w jednem z ostatnich zdań listu frazes „Sądzę, że to wystarczy“, przychodzi nam na myśl, że rzeczywiście to wszystko co Björnson w sprawie polskiej popisał wystarczy, aby można o nim sąd wydać, że naprawdę wystarczy to, aby dojść do przekonania, że nie w polemikę z nim wdawać się należy, ale za oszczersrwa ścigać go sądownie. Tak zrobił poseł Grabski... i najlepiej odpowiedział potwarcy.

Są bowiem ludzie, do których wyjaśnienia i prostowanie błędnych wyobrażeń nie przemawiają, a przemawia natomiast... sąd.

A Björnson do ludzi takich niezaprzeczenie należy.

—ooooooooOOOoooooooo—

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

O! gdyby nie to, to niezawodnie wyzwałbym na pojedynek i zabił pistoletem każdego ktoby śmiał utrzymywać że gorszy jestem od innych, dlatego że urodziłem się bez ojca, i miałem za matkę włóczęgę nazwiskiem Smerdiaszcza. — Tymczasem oni tam w Moskwie raz w raz oczy mnie pochodzeniem mojem wypiekali. A to z łaski Grigora, który wszystkim o niem opowiedział. Grzegorz irytuje się na mnie i powiada że ja powstaję przeciw własnemu urodzeniu. — Ale ja co prawda dałbym się był chętnie zabić jeszcze w żywocie matki, byleby na ten świat wcale nie przychodzić.

Na targu nawet opowiadają sobie tutejsi ludzie, a pierwsza matka pani powtarza wszystkim ze zwykłą swoją niedelikatnością, że matka mo ja miała kołtun na głowie i była karlicą, tak jakby nie można było powiedzieć po prostu, po ludzku ze była s...e małego wzrostu. Ale czyż to rosyjski prostak jest w stanie zrozumieć delikatne uczucia człowieka wykształconego, chamskie dusze! pojąć nie mogą delikatnych uczuć człowieka z edukacyą i wykształceniem, a to wszystko skutkiem rosyjskiej ciemnoty. Od dzieciństwa, od lat najmłodszych znosić nie mogłem tutejszego wysłowienia, się, jak usłyszę bywało jakie ordynarne słowo, to wprost na ścianę się drapię — Nie masz ani pani pojęcia Maryo Kondratiewna, jak ja całej Rosyi nienawidzę.

— Inaczej by pan mówił gdyby pan był wojskowym, takim n.p. huzarem albo podoficerem — Wyjąłby pan wtedy szabelkę z pochwy, aby Rosyi naszej bronić.

— Nie tylko nie pragnę wcale być wojskowym Maryo Kondratiewna, ale życzyłbym sobie aby wojsko zostało zniesione.

— A jakby nieprzyjaciel przyszedł, któżby nas wtedy bronił?

— Poco bronić? Jak w 1812 roku Francuzi najechali Rosyę z Cesarzem Napoleonem, to wielka szkoda że jej wówczas nie zdobyli. I cóżby to było z tego? Rozumniejszy naród zostałby zwycięzcą nad głupim i przyłączyłby go do siebie. Gdyby się to wtedy stało, inne mielibyśmy tu dziś porządki.

— Niech oni tam już lepiej u siebie rządzą. Co do mnie nie zamieniałabym jednego naszego kawalera, na trzech nawet tych angielskich elegantów przemówiła tkliwie Marya Kondratiewna — Słowom tym towarzyszyły prawdopodobnie czułe powłóczyste spojrzenie.

— To już jak kto uważa.

— Ale pan to zupełnie zagraniczny człowiek, wygląda pan jak jaki szlachetny cudzoziemiec. Muszę to panu powiedzieć w oczy, choć może i nie wypada.

— Chce pani wiedzieć, to powiem pani, że co się tyczy rozpusty, to zagraniczni ludzie zupełnie podobni do naszych. — szelmy jedni i drudzy. Tylko, że tam przynajmniej chodzą w lakierowanych trzewikach, a nasi babrzą się w swoich cuchnących brudach i dobrze im z tem. Rosyjskich ludzi należy trzymać pod batem, jak słusznie mówi Fedor Pawłowicz, chociaż on jest waryat, również jak wszyscy jego synowie.

— Przecież pan sam mówił, że szanuje pan Iwana Fedorowicza.

— Tak, a on mnie nazwał cuchnącym lokajem. Im się zdaje że ja należę do burzycieli, ale bardzo się mylą. gdybym tylko miał w kieszeni pewną sumkę tobym pojechał w świat i słuch by po mnie zaginął. Przecież Dymitr Fedorowicz rozumem i konduitą gorszy od każdego lokaja, nic nie robi, nic nie umie, a mimo to każdy go uważa. Ja jestem sobie prosty kucharz, ale przecież gdybym chciał to bym mógł założyć kawiarnię i restauracyę na pierwszej ulicy w Moskwie, bo gotuję znakomicie i nie znalazłbym równego sobie w całej Moskwie, chyba między cudzoziemcami. Dymitr Fedorowicz to goły chłystek, a przecież gdyby wyzwał na pojedynek jakiego hrabskiego syna, to ten by mu zaraz stanął, nie to co mnie — a dla czego? czemże on lepszy ode mnie, czy dlatego, że tysiąc razy głupszy. A ileż to on pieniędzy przemarnował bez żadnej potrzeby. —

— To musi być bardzo ładnie, wyzwać kogoś na pojedynek, zauważyła Marya Kondratiewna.

— Dlaczego?

— Tak straszno i tak walecznie, osobliwie kiedy dwa młode oficery palą do siebie z pistoletów, to musi ślicznie wyglądać jak obraz malowany. Jaka szkoda, że nie pozwalają pannom patrzyć na to. — Zarazbym pobiegła

— Dobrze temu co patrzy, ale jak komu prosto w mordę mierzą, to się taki musi głupio czuć. Pani by zaraz uciekła Maryo Kondratiewna.

— A pan czy by uciekł?

— Smerdiakow nie raczył odpowiedzieć, za to po chwili dały się słyszeć dźwięki gitary.

Choć przyjdzie cię rzucić —
Nie będę się smucić
Tęsknej piosnki nucić —
Pójdę w świat daleki
Zapomnę na wieki
Zapomnę na wieki

Tu zaszedł niespodziewany wypadek, a mianowicie ukryty w altance Alosza kichnął na cały głos.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od Administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata na miesiąc Czerwiec w miejscu z odnoszeniem 2 K. 40 h. na prowincyi 2 K. 70 hal.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKOW, 28 maja.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dzis we wtorek Augustyna biskupa Kantabryjskiego wyznawcy i Lucjana męczennika, we środę Marji Magdaleny de Pazzi i Teodozji.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 41, zachód przypada o godzinie 7 minut 32; długość dnia godzin 15 minut 51.

— **Boże Ciało.** Uroczystość Bożego Ciała przypadająca we czwartek dnia 30 b. m. w ko ściele ks. ks. Kanonikow Loretańskich obchodzoną będzie przez całą oktawę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu od godziny 6 rano do 5 po południu; o godz. 3 po południu „Nona“ przez całą oktawę.

Procesje publiczne z ewangieliami odbędą się: We czwartek rano katedralna po Rynku, celebrowana przez biskupa sufragana ks. Anatola Nowaka, po południu u Bożego Ciała na Kazimierzu i u PP. Wizytek przy ul. Biskupiej w piątek po południu u OO. Reformatów; w sobotę po południu u św. Krzyża; w niedzielę rano od OO. Dominikanów, po sumie o godzinie 10 u OO. Augustjanów po kościele, po południu od św. Florjana i od OO. Paulinów na Skałce, w poniedziałek od św. Mikołaja po Wesołej; we wtorek rano od OO. Bernardynów na Stradomiu, po południu od św. Anny, u św. Józefa po kościele, u św. Tomasza, u PP. Kanoniczek, u SS. Felicjanek na Smoleńsku o godzinie 5 po południu po ogródku; we środę rano na Zwierzyńcu, po południu od św. Piotra, we czwartek rano na Piasku z parfii św. Szczepana i od OO. Franciszkanów, po południu z kościoła Marjackiego po Rynku i od PP. Karmelitanek na Wesołej.

— **Budowa nowego dworca.** Przedwczoraj wieczorem przybył do Krakowa dyr. kolei północnej br. Banhans w ważnej dla miasta sprawie budowy dworca towarowego i rozszerzenia obecnego dworca osobowego. Wczoraj rano po zwiedzeniu terenu przeznaczonego na budowę nowego i rozszerzenie obecnego dworca kolejowego, przybył br. Banhans do gmachu Izby handlowej i przemysłowej gdzie w obecności jego odbyły się w głównej sali obrady w sprawach kolejowych. Br. Banhans szczegółowo informował się co do potrzeb miasta i zapewnił, że dążeniem jego będzie jak najprędzej i w sposób najodpowiedniejszy zadośćuczynić potrzebom rozwijającego się w Krakowie handlu i przemysłu. Po konferencji br. Banhans udzielił posłuchania interesantom a następnie był na śniadaniu u prezydenta Izby handlowej p. Dattnera.

Mamy nadzieję, że bar. Banhans zbadawszy osobiście wielkie niedostatki obecnego dworca, przyspieszy rozpoczęcie niezbędnych robót, przy czem zauważyć należy, że rekonstrukcja powinna być dokonana na wielką skalę, z uwzględnieniem wszystkich wymagań nowożytnej techniki, kolejowej, a także zasad estetycznych budownictwa i zdobnictwa. Dworzec bowiem należy nie tylko rozszerzyć, ale także upiększyć, przy czem nasi artyści powinni znaleść szersze pole dla rozwinięcia swoich pomysłów; Kraków bowiem musi posiadać dworzec odpowiadający jego stanowisku środowiska sztuki polskiej.....

— **W sprawie zakładu dla umysłowo chorych** otrzymujemy następujące uwagi nie pozbawionych słuszności:

Zakład dla umysłowo chorych w zachodniej części kraju, ma podobno stanąć w Kobierzynie, wbrew żądaniom poważnej części Sejmu i komisyi sanitarnej.

Nabyć się mający za cenę około 12,000 koron folwareczek w Kobierzynie, otoczony palarniami gipsu, torfowiskami i zatruty wyziewami zaraz sąsiadujących Skotnik znanych z bicia koni i garbarń ma mieć lepsze warun ki zdrowotne od Skawiny, otoczonej lasami i przeciętej rzeką. Nadmienić należy że w Kobieszynie stoi kilka szwadronów kawaleryi i że ciągła strzelanina, nie bardzo przyczyniać się będzie do uspokojenia chorych.

Również odległość kilkunastu kilometrów od Krakowa i Skawiny i brak stacyi kolejowej nie ułatwi chyba Uniwersytetowi korzystania z obfitego materyału, jakiego zakład dostarczyć powinien uczącej się młodzieży.

O ile wiadomo, gmina Skawina ofiarowała krajowi grunt pod budowę Zakładu za cenę 48,000 koron czyli 600 koron za mórg, co wobec niezbyt świetnego stanu funduszów krajowych, również ma pewne znaczenie.

Materyał budowlany znajduje się na miejscu, sąd i wszelkie instytucye, niezbędne dla Zakładu umysłowo-chorych posiada tylko Skawina i zechce zwrócić na to uwagę Prf. Piltz, który ma głos decydujący w tej sprawie.

Komenda woiskowa w Kobierzynie, która zaopatruje stojące tam wojsko wodą przywożo ną w beczkach, ze znacznej odległości, chętnie stwierdzi, że zupełny brak wody, zmusi Wydział Krajowy do budowy wodociągów, na co z góry kilkaset tysięcy przeznaczyć należy. —

Znany ze zmysłu gospodarczego p. marszałek kraju prawdopodobnie wglądnie w tę sprawę i decyzja z korzyścią kraju i chorych przez profesora Piltza zapewne zmienioną zostanie.

— **Walne zgromadzenie** doroczne odbędzie Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie we środę dnia 29 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali Rady powiatowej. Porządek dzienny obejmuje: Przyjęcie protokołu Walnego Zgromadzenia z 1906 r. sprawozdanie za czynności z 1906 r., sprawozdanie kasowe i wnioski komisji rewizyjnej, wybór dwóch członków Wydziału i wnioski członków.

— **Zniżki kolejówe dla turystów.** Wczoraj popołudniu obradowała w dalszym ciągu ankieta w sprawie zniżek kolejowych dla turystów, zwołana przez dyrekcję kolei państwowych. Przewodniczył p. wiceprezydent Chyliński, w obradach wziął także udział delegat komisji klimatycznej w Zakopanem Dr Zychoń.

Po dłuższych obradach, ankieta zestawiła następujące postulaty: 1) utrzymanie dotychczasowych zniżek biletów turystycznych z Kra kowa do Zakopanego, wynoszących przez cały rok 50 proc. przy 5-dniowym terminie powrotu, a 30 proc. w sezonie letnim z 14-dniowym terminem powrotu; 2) przyznanie takich samych zniżek ze Lwowa do Zakopanego; 3) udzielenie zniżek 30 proc. przez cały rok dla członków Towarzystwa tatrzańskiego, krajowego Związku turystycznego na wszelkie jazdy na podstawie osobnej turystycznej legitymacji z fotografią, wydawanej przez odnośne Towarzystwo i wizowanej w jednej z dyrekcji kolejowych. Legitymacja uprawnia także do zniżki jedną towarzyszącą osobę, żonę lub dziecko; 4) udzielenie zniżek świątecznych i niedzielnych 30 proc. dla turystów przy biletach powrotnych z pewnych głównych stacji i do pewnych punktów (kąpielowych, wycieczkowych, górskich i t. p.) 5) udzielenie zniżek 50 proc. dla biletów powrotnych i niedzielnych i świątecznych do Krakowa i Lwowa z każdej stacji krajowej ważnych 3 dni.

Uchwalone postulaty złożyła ankieta w ręce radcy dworu dyrektora Horoszkiewicza, prosząc o poparcie. P. Horoszkiewicz oświadczył, że ze swej strony zaleci ministerstwu postulaty ankiety.

— **Zlot sokoli w Cieszynie.** Odnośnie do kilkakrotnych ogłoszeń, przypomina się ponownie, że zlot krakowskiego okręgu odbędzie się w Cieszynie dnia 2 czerwca b. r. Zlot ten ze względu, że po raz pierwszy zwołany został na ziemi śląskiej, że będzie podnietą do dalszego rozwoju i szerzenia się tamtejszych Towarzystw sokolich, że społeczeństwo polskie na Śląsku przyjęło zapowiedź z prawdziwą radością i zapałem — ma wyjątkowe znaczenie i ważność. Krakowski „Sokół“, jako gniazdo centralne w okręgu, jako ten, który powinien i chce spełniać nietylko zakreślone sobie zadania codzienne, miejscowe, ale cele i ideę naszą roznosić dalej, na kresy i zdobywać no we placówki, musi uważać zlot ten za obowiązek, za służbę, do której wszyscy druhowie, jak jeden, stanąć powinni. Apel ten zaś zwracamy głównie do członków ćwiczących i umundurowanych, od których liczby powodzenie wyłącznie zależy. Przełamać więc trzeba wszystkie trudności, ożywić się zapałem, nie żałować małych trudów i nieznacznych kosztów a nie wątpimy, że hufiec krakowski po stawi taki liczny i dzielny poczet druhów, jaki godności naszego gniazda odpowiada.

Zapraszamy również wszystkich chętnych do wzięcia udziału w tej wycieczce na zlot, na święto sokole. Zgłoszenia należy wnosić w kancelaryi „Sokoła“, codziennie wieczorem od godziny 6 do 9 wieczorem, gdzie też będą wy dawane karty uczestnictwa i wszelkie informacye. Niechaj przez tych kilka dni, do 2 czerwca, będzie naszym druhom w myśli i hasłem: „Na zlot! na Śląsk!“

Z wydziału „Sokoła“ krakowskiego.

— KŁAMSTWA LUDOWCOW. Główny organ p. Stapińskiego, który kulturę polską chce oprzeć na barkach takich cywilizatorów jak Bomba, Krempa lub Olszewski, we wschodniej Galicyi popiera syonistów, Rusinów i Breitera przeciwko polskim kandydatom, a na zachodzie sprzymierza się z socyalistami, twierdzi, że w okręgu wiejskim nowo-sądeckim Centrum popiera kandydaturę Rusina, byle „utrącić“ ludowca. Jest to świadome i bezczelne kłamstwo. Centrum nigdy nie poświęci sprawy narodowej dla celów partyjnych, jak to czynią na każdym kroku ludowcy, i nigdy w żadnej kombinacyi nie poprze antinarodowych kandydatów. W okręgu nowosądeckim specyalnie, Centrum wezwało do głosowania na Ciągłę, ludowca, wysuniętego tam jedynie po to, aby kandydaturę jednego z Potoczków osłabić. Rusin Hnatyszak nigdyby nie przyszedł do ścisłego głosowania, gdyby nie po parła go część ludowców, zbałamuconych przez „Przyjaciela ludu“. Byłby to rzeczywiście wstyd i hańba, gdyby w tym czysto polskim okręgu włościan polskich reprezentował wróg Polaków; gdy by jednak ta smutna ewentualność zaszła, cała wina spadnie na ludowców, a raczej na ich przy wodzców i prasę. Już w dwóch okręgach wschodnio-galicyjskich zawdzięczamy utratę dwóch polskich mandatów ludowcom, obecnie mogą oni nawet w czysto polskiej części kraju, spowodować wybór Rusina! Do tego prowadzi zaciekłość partyjna i demagogiczna agitacja, pozbawiona narodowych pierwiastków...

— KRWAWE ZAJŚCIA W HORUCKU dały naturalnie „Neue freie Presse“ pożądaną spo sobność do nowej napaści na Polaków. Ale tym razem omylił się w adresie czcigodny organ giel dowych oszustów. Smutne to starcie zostało wywołane przez jej najbliższych sprzymierzeńców, Rusinów, z powodu czysto ruskiego kandydata. W okręgu drohobyckim stanęli do walki wyborczej dwaj ruscy kandydaci narodowiec dr. Oleśnicki i moskalofil ks. Dawydiak. Zwolennicy tego ostatniego, prowadzili namiejętną agitację i potrafili wywołać ogromne rozdrażnienie wśród włościan. W Horucku przewodniczył komisji wyborczej ruski ksiądz Skobielski, który popierał Oleśnickiego.

Po ukończeniu wyborów dnia 24 bm. ogło-

sił około godz. 5 popoł. Skobielski, iż na sześćset kilkadziesiąt głosów otrzymał 50 Oleśnicki, 30 hr Skarbek, a resztę około 600 Dawydiak.

Moskalofile podnieśli krzyk, wołając, że od dano głosów około tysiąc i głosy te ukradł ks. Skobielski. Z zebranego tłumu przed lokalem wyborczym, a złożonego nietylko z wyborców, ale kobiet i dzieci, padły słowa: „Dajte hołosy Oleśnickoho na Dawydiaka, abo na nowo hołosujte". 1,3

Gdy ks. Skobielski temu żądaniu odmówił, poczęto wołać: „Czekaj, my tebe ubijem" i równo cześnie tłum przypuścił szturm do lokalu wyborczego, gdzie skrył się ks. Skobielski.

Posłano po żandarmów do Medenic, którzy przybywszy na miejsce osłaniali Skobielskiego przed rozwścieklonym tłumem. Dopiero gdy 4 żandarmów skaleczyli chłopi kamieniami, i było widocznem, że bez użycia broni, żandarmi nie ocalą Skobielskiego, dali dwukrotnie ognia, kładąc trupem trzech włościan i jedną włościankę, a raniąc śmiertelnie 4 osoby...

Tak więc, była to czysto ruska „borba" i żandarmi strzelali w obronie Rusina... Naprożno zatem organ żydowski robi z tego zajścia „polską intrygę". Tym razem kłamstwo jest zbyt jaskrawem, aby mu ktokolwiek uwierzył...

— **Zamach samobójczy.** W jednym z miejscowych hoteli usiłowała odebrać sobie życie wczoraj wieczorem 23 lat licząca Eugenia Cwikowska manipulantka kancelaryjna. Panna Cwikowska strzeliła do siebie z rewolweru w lewy bok, jednak nie niebezpiecznie. Po opatrzeniu pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

— **Z wysokości 3-go piętra** spadł wczoraj po południu 17-letni Józef Gicala terminator bednarski, wezwany do naprawy kadzi w młynie parowym Barucha w Podgórzu. Powodem katastrofy było urwanie się pasa u windy, skutkiem czego Gicala spadł z wysokości 3-ch piętrowej, uderzając głową o posadzkę, tak silnie, że czaszka mu pękła. Po udzieleniu pomocy odwieziono Gicalę do szpitala św. Łazarza.

Z teatru ludowego.

Sobotnia premiera p. t. „Bohaterowie z pod portu Artura" wykazała iż tego rodzaju sztuki, w których różnorodność wypadków i efektów scenicznych gra główną rolę, mogłyby znaleść stałe powodzenie na deskach sceny ludowej o ileby stosowne i doborowe dekoracye, odpowiadały ich przebiegowi. Efekt dekoracyjny, działający na wyobraźnię widzów musi stanowczo zastąpić treść, której zwykle tego rodzaju utworom brakuje.

Głęboka miłość rodzinnego kraju i bezgraniczne na jego usługi oddanie się Japończyków cechują „Bohaterów" stawiając przed oczyma widza szereg epizodów z ostatniej wojny japońsko-rosyjskiej. I gdyby nie groteskowe efekta dekoracyjne możnaby śmiało powiedzieć iż sobotnie przedstawienie wypadło na ogół wydatnio. Znać było że aktorzy są zgrani i że grą swoją starali się publiczność zadowolnić.

Na wymienienie zasługują pani Frączkowska w roli sympatycznej Japonki „Jam-jam", pan Pilarski jako Fabrykant z „Portu Artura" i pan Frączkowski jako doskonały generał Nogu. Również p. Barwiński (z roli księcia Cyla wywiązał się bardzo dobrze.

Publiczności było sporo.

S. R.

Telegramy.

PO KRWAWYCH WYBORACH.

DROHOBYCZ. Pogrzeb zabitych podczas starcia z żandarmeryą w Horucku włościan odbył się przedwczoraj w zupełnym spokoju. Wojsko z Horucka już odeszło i pozostał tam tylko wzmocniony posterunek żandarmeryi. Z rannnych zmarła jedna kobieta.

POŻAR KOPALNI.

BORYSŁAW. Przedwczoraj szerzył się tu groźny pożar. Pastwą płomieni padł cały szereg szybów naftowych. Spłonęły mianowicie w Tustanowicach 2 czynne szyby „Stella" i „Rosa", zaś w Borysławiu 2 czynne szyby Freunda i Tow. „Galicya", jeden Tow. „Trzebinia", 1 szyb gal. karp. Tow., szyb Łukawieckiego „Nadzieja", ponadto 2 wieże. Szkoda jest bardzo znaczna. Pożar spowodował piorun t. zw. kulisty, który uderzył w jeden z szybów. Z robotników nikt nie odniósł szwanku, gdyż z powodu niedzieli praca spoczywała

KOALICJA WOLNOMYŚLNYCH NIEMCÓW.

WIEDEŃ. Według jednej z tutejszych parlamentarnych korespondencyj, dnia 4 czerwca odbędzie się wspólna konferencja niemieckich partyi: postępowej, ludowej, wolnych Wszechniemców i niemieckich agraryuszów w sprawie połączenia się w jedno stronnictwo.

O JĘZYK NA KOLEJACH CHORWACKICH.

BUDAPESZT. Węgierskie biuro korespondencyjne ogłasza urzędowy komunikat chorwacko-serbskiej koalicji o wczorajszej konferencji z banem Pejaczewiczem, na której odrzucono propozycje rządu węgierskiego w sprawie języka na kolejach i wszelkie dalsze rokowania uznano za bezcelowe.

REJENCJA W BRUNSZWIKU.

BRUNSZWIK. Minister stanu Otto na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniósł przedłożenie z propozycją ks. Jana Albrechta Meklemburskiego na rejenta. Prezydent zaproponował umieszczenie wyboru rejenta na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia, na co się Izba zgodziła.

OBAWA PRZESILENIA W SERBJI.

BELGRAD. Dzienniki donoszą, że powstał zatarg między prezydentem gabinetu Pasiczem a berlińskim posłem drem Wuiczem i sądzą, że to pociągnie za sobą następstwa polityczne. Niektóre dzienniki przynoszą już pogłoski o przesileniu gabinetowem. W kołach rządowych panuje przekonanie, że uda się konflikt zażegnać.

Z PARLAMEMTU WŁOSKIEGO.

RZYM. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent ministrów Giolitti odpowiedział na interpelację kilku posłów w sprawie trwającego od dwóch miesięcy strajku robotników fabryk żelaza w Terni. Premier zaznaczył, że rząd uważał za swój obowiązek zachować zupełną neutralność. Giolitti wyraził życzenie, aby konflikt jak najszybciej został zażegnany. Jeżeli robotnicy zażądają pośrednictwa państwa, rząd zapyta towarzystwo w Terni, czy przyjmie to pośrednictwo. Więcej rząd nie może uczynić.

Z IZBY FRANCUSKIEJ.

PARYŻ. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Cornaud (soc.) interpelował z powodu onegdajszego aresztowania go podczas demonstracji.

Prezydent ministrów Clemenceau oświadcza, że interpelanta aresztowano z powodu, że nie usłuchał wezwania zatrzymania się. Godność poselska nie uprawnia nikogo do wchodzenia w konflikt z ustawami (poruszenie na skrajnej lewicy. Zresztą Cornaud był przez policję jak każdy zwykły obywatel z respektem traktowany.

Izba przyjęła następnie zwykły porządek dzienny 349 głosami przeciw 154.

ZABURZENIA W PERSJI.

TEHERAN: W mieście panował wczoraj spokój. Wszystkie sklepy były pozamykane. Parlament nie obradował. Internowano we własnym pałacu Rahinkana, którego ludzie dopuścili się rabunków w okolicy Tebris. Lecz parlament nie jest zadowolony i żąda jego uwięzienia. Do Tebris odeszło telegraficzne polecenie poczynienia kroków do stłumienia niepokojów. Liczba zabitych w okolicy Tebris ma być przesadzoną.

TEHERAN. Z rozmaitych stron potwierdzają, że gubernator Laristanu gromadzi kawalerję kurdyjską, aby zająć Hadaman, czy też obwołać się szachem. Kurdyjscy jeźdźcy są uzbrojeni w karabiny najnowszego systemu i posiadają też kilka szybkostrzałowych dział.

NADESŁANE.

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński „Balsam Mos". Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos" do wywołania por stu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działazaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z pańskim „Balsam Mos" mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.)

Najlepsza Farba lakierowa do podłóg

FRITZELACK

Najwydatniejsze! Najwytrzymalsza! Zatem w użyciu najtańsza!

Na składzie utrzymują w Krakowie Reim i Spółka, we Lwowie Alfred Beacock w Oświęcimiu Jakób Tobias, w Kołomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł. Brach w Nowym Sączu S. Lichtmann, w Przemyślu M. Beglückter, w Żywcu, A. Waniek. A. Pawluszkiewicz.

Przy zakupnie FRITZLACKU uważać na oryginalne opakowanie, z prawnie ochronioną czerwcną etykietą a odrzucać każdą farbę w innem opakowaniu. [352

Nr ins. 23.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Środa dnia 29 maja 1907 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Zegar pendułowy, lustro, kufer, dywan, lampa stołowa, maszyna do mielenia owoców, naczynia blaszane kuchenne różne, serdaczki i czapeczki, pończochy, skarpetki, lada sklepowa, lampa, lichtarze.

Kraków, dnia 27-go maja 1907 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

WAŻNE
dla wyjeżdżających do Brazylii!

SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego wyszedł z druku.

Nabywać można u F. B. Zdanowskiego w drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Zielona 7 oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.
„ „ w skórzanej „ 8 „

7 kor. = 2 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawniej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kto także przy większych spekulacyach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź pod adr: Informationsabteilung der „Fortuna", Wien, I., Mölkerbastei 10 470 1

PRALNIA

świetnie prosperująca wskutek choroby właścicielki tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracyi. 660—2

Faetonik mało używany ze szorami na jednego konia, szory prawie nowe i nader ładne, zaraz do sprzedania.

A. Rudnicki w Tuchowie.

656—1

Inteligentna wdowa

umiejąca gotować, przyjmie obowiązek gospodyni u starszego Pana. **K. K.** Maków, poste restante. 655

MIESZKANIE

Pięć pokoi frontowych, pokój dla służby, przedpokój, kuchnia i łazienka przy ul. Kanoniczej l. 19 I-sze piętro do wynajęcia od 1-go lipca. 657-3

Prawdziwy tylko Mack'a



Kaiser-Borax

Do codziennego użytku z wodą do mycia.

Prawdziwy Macka Kaiser-Borax jest najlepszy i najzdrowszy, od wielu lat uznany jako środek upiększający na skórę, czyni wodę miękką, a skórę czystą, delikatną i białą. Ulubiony antyseptyczny środek do pielęgnowania ust i zębów i do medyc. n. użytku. Ostrożność przy zakupnie. Prawdziwy tylko w czerwonem pudełku po 15 30 i 75 hal, z powyższym znakiem ochronnym i wyczer ującem objaśnieniem. Jedyny fabrykant na Austro Węgry: Gottlieb Voith, Wien III/1

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„Salvesol"

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe że „Salvesolem" — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr. A. Mars.

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pań[skiej] waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903.

Z wysokiem poważaniem
Prof. dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik »Waty Salvesol« wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. — 1000 tutek ze »Salvesolem« K. 2·80. Pakiecik waty «Salvesol« 30 lub 60 hal. — 10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

M. W. Bełdowski, — Kraków.

W Jaszczurówce obok Zakopanego

do wydzierżawienia na sezon letni

RESTAURACJA

Wiadomości udzieli Zarząd dóbr Poronin. 662—5

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza Krakowskiego poleca się P.T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty. Do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się w abonament ozdabianie grobów po przystępnej cenie.

E. UKLAŃSKI
Zarząd Ogrodów Olsza-Dwór
o. p. Kraków. 570 1

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. F. A. Kaupa Berlin S. W. 291 Lindenstr. 50

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakł. naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat.

Potrzebujemy kilkaset kóp kropideł
zwyczajnych i większych
i prosimy o nadesłanie oferty.
S. Bendiewicz i Sp.
Pleszew
(Wielkie Księstwo Poznańskie).

Kilku zdolnych, dobrze poleconych

czeladników masarskich

jakoteż **do nauki chłopaków** przyjmie zaraz pod korzystnemi warunkami

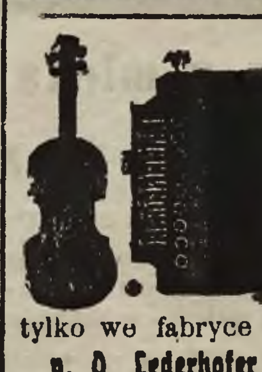
Ant. Kasztelnik
masarz w Żywcu.

Jako środek leczniczy przeciw chorobom

Raka żołądka

wątroby

i do przeczyszczenia krwi jest Stroopal, przez cesarski urząd patentowy w Berlinie prawnie ochroniony. Orzeczenia o nim zawierają 100 nadesłanych sprawdzonych podziękowań od duchownych prawników i t. d. Całkiem darmo od **A. Stroop, Neunkirchen Nr. 821.** Kreis Wiedenbrück Westf. Traktuje również o pochlinie wszelkiego rodzaju, o tworzeniu i dziedziczeniu raka, stosunku kamieni żółciowych do raka, wreszcie o czyszczeniu krwi. 585 2



Najlepsze i najtańsze harmonijki

tylko we fabryce harmonijek

p. O. Lederhofer w Pradze

Jerusalemgasse 15; filia w Opawie. — Cenniki darmo.

Dnia 12 czerwca 1097. o godz. 5 popołudniu odbędzie się

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

Spółki Wydawniczej Polskiej

w lokalu Filii Banku Krajowego (Rynek 19).

W razie braku kompletu odbędzie się to samo Zgromadzenie o godz. 6 po połud. (§ 9 statutu).

Porządek dzienny:

Protokół z ostatniego Zgromadzenia.
Sprawozdanie i wnioski Zarządu.
Rozdział zysku i absolutoryum
Wybór Komitetów.
Wnioski Członków.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego!